

# TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie . . . . . 8 kor.  
kwartalnie . . . . . 2 "

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie“  
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w  
traficie Saflra.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa  
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego  
miejsce — drobnym drukiem (peti-  
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“  
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

## Kwestya mieszkaniowa.

Zdrowe budżetowanie wydatków na utrzymanie rodziny wedle norm przyjętych w świecie określa, że wydatek mieszkaniowy nie powinien przynieść  $\frac{1}{3}$  części ogólnych wydatków. Taką też kwotę należy przeznaczyć na koszt roczne zakupu domu, ewentualnie kosztu te mogą być nieco wyższe, jeżeli będzie się wymagać w najbliższych latach nieco większego mieszkania od dotychczas zajmowanego, ze względu na zwiększone dochody w najbliższej przyszłości.

Drugi rodzaj, który równocześnie z pierwszym mogą towarzystwa budowlane rozwinąć, jest budowa domów czynszowych na wynajem członkom nie posiadającym potrzebnej gotówki na budowę własnego domu, względnie nie mającym zamiaru stałe pozostawać w odnośnej miejscowości. W tym wypadku towarzystwo budować może domy czynszowe przy pomocy funduszu państwowego uchwalonego przez parlament (ustawa z 22 grudnia 1910). Pożyczkę zaciągnąć można z tego fun-

duszu względnie za poręką państwową do 90 procent kosztów budowy i gruntu, resztę muszą dostarczyć członkowie pragnący korzystać z udogodnień. Głównym warunkiem, pod którym udziela państwo pożyczki jest, by poszczególne mieszkania przeznaczone dla jednej rodziny nie przynosiło 80m<sup>2</sup> powierzchni mieszkalnej t. j. przestrzeni przeznaczonej na pokój i kuchnię z wyłączeniem sieni, przedpokojów, łazienki, spiżarki. Z tego wynika, że przy pomocy tego funduszu mogą być budowane mieszkania najwyżej o 3 średniej wielkości i 1 małym pokojem. Większe mieszkania nie mogą korzystać z tej pożyczki. W myśl ustawy ma być utworzona na życzenie gminy, względnie towarzystwa budowlanego, komisja budowlana przy Starostwie, w skład której wchodzi delegaci Starostwa, gminy i towarzystwa. Komisja ta orzeka, czy odnośnie towarzystwa, względnie gmina kompetująca o pożyczkę, zadosyć uczyniła w wymogom ustawowym, bada przedstawione kosztorysy i orzeka, czy przedsiębiorstwo daje odpowiednią gwarancję finansowego powodzenia.

Sprawa mieszkaniowa jest ogromnej doniosłości społecznej, w miastach bowiem, jak wykazują ostatnie zestawienia statystyczne, zamieszkuje  $\frac{1}{3}$  część całej ludności żyjącej w Austrii. Zaniedbanie przeto, lub pozostawienie wszystkiego prywatnej przedsiębiorczości, dać musi ujemne rezultaty, jak dowodnie okazuje obecne finansowe przeciążenie ogółu i higieniczne niedomagania.

Pierwszorzędnym przeto obowiązkiem gminy jako gospodarza jest zająć się planowo i skutecznie tą sprawą, a do współdziałania przybrać towarzystwa budowlane, wesprzeć je finansowo i moralnie, aby zapobiedz w ten sposób marnowaniu życia ludzkiego wskutek niedzielnego Nieodpowiednie mieszkanie nabawia bowiem chorób, a tem samem marnuje kapitał społeczny — a póki zdrowia nie zrujnuje, wypędza narazie lokatora z domu. Gminy pamiętać muszą, że troszczyć się o odpowiednie i tanie mieszkanie przykuwają ludność do tej miejscowości, a przytem nie tracą, gdyż pozyskując mieszkańców, cały ich dochód spożytkują u siebie wprawdzie nie z

Stanisław Kotowicz.

## TRAGEDYA ST. WYSPIAŃSKIEGO „SĘDZIOWIE“(\*).

„Sędziowie“ mogą być kroplą w twórczości Wyspiańskiego, lecz z jednej kropli można dojść, jakie są istotne składniki żywiołu. Należy tylko poznać założenie, na którym oparł się Wyspiański, a można będzie przedstawić sobie całą prostotę, z jaką zbudowano utwór, pozornie bardzo skomplikowany. Cała tajemnica zawarta jest w tem słowie: *tragedya*. „Sędziowie“ są tragedją.

A więc, skoro „tragedya“, to pewnie trupy zaściela scenę; — jakby też inaczej?... Wyspiański przedewszystkiem liczył się z przyswajaniem sobie słów. Jego „tragedya“ ma swój wywód nie z tandety literackiej, ale z kolebki tragedji, z Grecji. Bo tragedji w ścisłym słowa znaczeniu nie zna „Europa“, nie stworzyła jej, lecz mogła co najwyżej sparodyować lub rozwinąć wykwit ducha helenijskiego. Bieg życia jest pospieszny i niejedno „przejechać“ zdarza się, o którym nie nie widzą bogowie. I można to na-

zwać straszem, lub komicznem, wedle punktu widzenia czy nastroju, lecz, by nazwać rzecz tragiczną, trzeba... zastanowić się.

Tragicznym jest w „Sędziach“ właściwie tylko jeden Joas. Reszta — to albo złodzieje i handlarze żywym towarem, albo okazy zoologiczno-etnograficzne, lub istoty już przez Przeznaczenie walec zdruzgotane. Do tych ostatnich zaliczam Dziada i Jewdohę. Reszta osób da się umieścić na szczeblach pośrednich akcyi. Jeden tylko Joas stacza walkę tragiczną. Inni nie walczą, bo nie są zdolni lub walczyć już nie potrzebują z własnym losem. Wszyscy inni są w tragedji narzędziem złego lub dobrego losu, który ich bezwzględnie opanował i jak wichr liściem jesiennym, pomara... Ci są nieszczęśliwi, politowania godni, lecz nie tragiczni! Fala ich niesie nad olbrzymi wodospad, a im się zdaje, że sami tam dobrowolnie płyną. Prąd ich niesie nad przepaść, skąd jedna tylko droga w nicosć zbrodni, która nie jest tragiczna, bo jest tylko zbrodnia, a nie stanem walki z czynem potępionym, ukrytym w duszy *in statu nascendi*, co jedynie może być tragicznem.

Tragicznym więc jest Król Edyp, gdy unikając wyroku bóstwa, mimowoli go spełnia, gdy walcząc z własnym losem równocześnie buduje piekielny gmach swego życia. Tragicznym jest Ajas, gdy wypowiada

walkę Palladzie i przez swe zaślepienie ściąga na się brzemie wstydu. Tragicznym jest u Ajschylosa Orestes, gdy mszcząc się za śmierć ojca, czyli pełniąc czyn kary, równocześnie staje się z woli Apollina matkobójcą. Tragiczny jest Prometeusz przez swą kradzież rzeczy świętej, która miała lud zbawić. Tragiczna jest walka „Siedmiu przeciw Tebom“, brata z bratem, walka Kaina, chociaż podjęta w imię władzy, której samo dzierżenie równać się może dobru...

Już owo pobieżne zestawienie faktów daje niejakię pojęcie tragizmu w greckim teatrze. **Wszelki dobry pęd, zamiar i czyn, ma swą fatalną granicę zła i przekleństwa.** Bieg zdarzeń, Ananke, warunkuje przekroczenie granic, lecz konflikt sam, walka z żywiołem, przynależy człowiekowi... I walki tej owoce...

A teraz wytłómaczyć należy tragizm „Sędziów“. Patrzyć, jakie granice przekracza Joas, jaką jest jego wina. Ów Joas, którego krytyk nazywa „znakiem ziemskim harmonii“!

Tak się wydaje na pozór. Jest to „harmonia“ przed burzą, napięcie władz duszy, którego wybuch wnet przyspieszą zdarzenia. Okaza one, że Joas, będąc zwierciadłem sumienia ojcowskiego, stał się winnym swemu własnemu sumieniu. Ażeby to oświecić, pójdźmy w ślad za biegiem akcyi, z której rodzi się tragizm Joasa. (C. d. n.)

\* Z okazji przedstawienia „Sędziów“ na scenie, które urządził w bieżącym miesiącu Kółko amatorskie w Sanoku.

tytułu jednostronnego dochodu mieszkaniowego, lecz za zaspokojenie wszystkich potrzeb życiowych — zarazem część dochodu tego będą w możności użyć na zaprowadzenie u siebie kulturalnych zdobyczy (domu ludowego, biblioteki, muzeum, galerie obrazów i t. p.), znanych gdzieindziej nawet po małych miastach.

Z akcją tą nie można zwlekać i to w interesie tak lokatorów jak też właścicieli domów, dochodzą bowiem z wielu miast wiadomości, że speculanci gruntowi już obecnie zamierzają sfraktywizować dla swych kieszeń ulgi podatkowe, jakie przysługiwać będą teraz przy budowie nowych domów. Znawcy, a między nimi sam projektodawca ustawy podatków czynszowych poseł Adolf Gross, obrachowali, że biorąc w rachubę okres lat 60, podatek nowy od powstać mających budowli, jest od obowiązującego podatku przy istniejących budowlach o  $\frac{1}{3}$  część niższy. Całą korzyść zniżenia podatku przez tak długi okres jaż z góry zagarniają speculanci gruntowi podniesieniem cen parcel, a w następstwie właściciel kamienicy, choćby chciał się zadowolić najskromniejszym dochodem, nie może nawet zniżyć czynszu o tę kwotę, jaką wyniesie zniżka podatku, gdyż tę kwotę pobrał spekulant przy sprzedaży gruntu. Wszyscy składają się na budowę i utrzymanie ulic, na kanalizację, komunikację i t. p., a z tego rozrostu i udogodnień ciągła korzyści tylko spekulanci terenów — najwyższy przeto czas, by miasta podnosząc wartość gruntów wskutek inwestycji same zajęły się także ciągłym korzystaniem przez zakupno kompleksów gruntowych i parcelacją tychże. Aby zaś korzyści, z jakimi przychodzi państwo swym obywatelom w ulgach podatkowych, nie były zagarnięte przez jednostki, należy przytem wspomóc rozwój stowarzyszeń budowlanych o użyteczności publicznej, które mogą stać się z natury rzeczy regulatorem cen mieszkaniowych, a zarazem zapobiedz, by ulgi podatko-

we i zyski z inwestycji zamiast dla ogółu nie obracały się na korzyść jednostek.

W Sanoku nie ma dotąd specjalnego stowarzyszenia budowlanego o użyteczności publicznej, a powstanie takiego stowarzyszenia należałoby sobie bardzo życzyć.

Wprowadzić istniejące u nas Towarzystwo kredytowe urzędników i sług państwowych ma we firmie dodatek „dla budowy domów mieszkalnych“, jednak w tym kierunku nie rozwija żadnej działalności, jakkolwiek kwestya taniego mieszkania jest kwestyą pierwszorzędną działalności.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby powstało u nas stowarzyszenie budowlane dla budowy takich domów, to zarząd miasta uczyniłby wszystko, coby było możliwym, aby tylko przyjąć z pomocą usiłowaniom skierowanym dla użyteczności publicznej.

## Uгода polsko-ruska.

Prolog ugody polsko-ruskiej rozegrał się podczas ostatniej kadencji sejmowej, a do ugody tej Rząd krajowy zdążył całą siłą. Zdaje nam się, iż w Galicyi niema jednego trzeźwo myślącego Polaka, któryby ugody tej nie pragnął — atoli propagowany obecnie sposób zawarcia tej ugody, może łatwo w przyszłości mieć ujemne rezultaty. Przedewszystkiem rozważmy, z kim właściwie ugoda ta się tentuje, i z kim ma być zawartą. Ugoda Polaków z Rusinami, aby miała racjonalne i trwałe podstawy, musi być zawartą z narodem względnie z reprezentantami całego społeczeństwa ruskiego, a nie tylko z pewną grupą ludzi, którzy ściśle rzecz biorąc żadnej partji nie przedstawiają.

Nam żyjącym we wschodniej części kraju, znane jest dokładnie ukształtowanie się stronnictw ruskich. Podwalnia ruskiego społeczeństwa w Galicyi, jest lud — a dopiero na odległą metę kroczy inteligencja obejmująca księży, urzędników, adwokatów i t. p. Lud ten dzisiaj dzieli się tylko na dwa obozy, dalej na wschód chłop zradycalizowany, bliżej na zachód chłop-rusini, który grawituje do partji staroruskiej. Którą tedy warstwę tego ludu przedstawiają ukra-

inicy? żadnej! Malkontenci byli i będą, zawsze i wszędzie byli również i w dawnej partji staroruskiej — a widząc, iż w szeregach tego stronnictwa, nie ma dla ich osobistych widoków odpowiedniego terenu, puścili się na bystre fale hasła radykalnych w przekonaniu, iż w ten sposób prędzej zdążą do celu — i w imię tych zasad stworzyli partję ukraińską. Nie mając jednak poparcia u ludu, oparli się przeważnie na młodzieży różnego pokroju i różnej wartości moralnej, i za pośrednictwem tej młodzieży głosili i głoszą hasła hajdamackie, których smutne następstwo odczuliśmy na sobie, z zadziwiającym stoicyzmem hasła te podtrzymują pewien kontakt między ukraińcami a zradycalizowanym chłopem ruskim i służą w razie potrzeby do poruszenia mas, przy akompaniamencie przygrywki „Lach wróg, ciemnieca, hejże na Lachów“.

Przypuściwszy, iż projektowana ugoda z obecnymi czynnikami przyjdzie do skutku, to wynikiem takiej będzie, iż w przyszłym Sejmie będziemy mieli nie dwudziestu kilku, lecz pięćdziesięciu kilku posłów ruskich. Jak wiemy z doświadczenia, kurs polityki jest często zmienny, i nikt ręczyć nie może, że przy nowych wyborach zwyciężą ukraińcy, a możebniem jest, że znaczna większość przyszłych posłów ruskich będzie się składać z radykałów i moskalofilów. Przyszły tedy Sejm znajdzie się wobec nowej konfiguracji ruskiej, wobec nowych postulatów ruskich i będziemy podziwiać już nie skromną kapekę, ale całą orkiestrę. Co wówczas? będziemy tam, gdzie jesteśmy dzisiaj, i trzeba będzie zaczynać od tego, od czego należało nam przedtem... rozpocząć mianowicie od usunięcia instrumentów muzycznych. Rozumujemy, iż powaga Sejmowi wymaga, by nie dopuszczać do burd karczemnych, ale z drugiej strony nawet dotychczasowa polsko-austriacka cierpliwość musi się w końcu wyczerpać.

## NA ŚMIERĆ ś. p. Wilhelminy Zaleskiej.

Odeszła cicho... jak boży aniel...  
światlono cień...  
Odeszła... jasna w swego ducha biel...  
w odiutu dzień...

Cicho, jak zyla, wleciała nad stropy  
niebieskich dał,  
Nie mącąc nawet śladami swej stopy  
życiowych fał...

M. H.

## Co przeminęło, nie wróci już... (Fragment z życia nauczycielki wiejskiej).

Wonnym deszczem sypią się z drzew białe płatki uwiedłego kwiecia i kryją ziemię cudnym kobiercem.

Anka w otoczeniu jasno- i ciemnowłosej dziatwy zwie białe i lilowe kiście bzu. Przechylną linią znaczą się jej smukła sylwetka, na ciemnym tle zielonych krzaków, gdy wdzianym ruchem nagina ku sobie ukwiecone gałęzie i miłośnie tuli do nich swe lica.

W oddali słychać tętent. Działwa całą gromadą mknie ku zywopłotowi dzielącemu ogród szkolny od drogi. Anka poznaje ten równomierny odgłos kopyt końskich... Serce jej zaczyna bić gwałtownie... krew ognistą falą uderza do lic... i jakby przelekniona nieruchomieje na tle zieleni...

Na zakręcie drogi, z obłoku kurzawy wynurza się sylwetka jeźdźca na koniu. Anka słyszy szepc działwy: „Panicz ze dworu jedzie...“

Bezsilne powieki osuwają się na oczy, a długie rzęsy rzucają cień na policzki...

Jest pewna, że oto idzie ku niej ucieleśnione marzenie jej przedumanych księżycowych wieczorów. Słyszy wolniejący tętent konia, — odczuwa na sobie płomienny wzrok jeźdźca, a nie ma siły podnieść powiek i spojrzeć w twarz swemu przeczuczeniu. Tylko jej ręce dwom białym lilom podobne, usuwają się tragicznym gestem wzdłuż sukni i karminowe usta błędną powoli...

Milknie w oddali dźwięk podków rumaka — coraz gęściejszy tuman skrywa ciemniejącą sylwetkę... Ankę przyprowadza do rówowagi wzmagający się gwar dziecięcych głosów. Z twarzą pobladłą i lekko pochyloną głową zwraca swe kroki ku klasie...

Pod baldachimem niebotycznych sosen i świerków, w upalne południe letnie spotkały się po raz pierwszy ich oczy... Utonęły w sobie nawzajem i przywarły do siebie, jak gdyby tem spojrzeniem chciały zaspokoić długotrwałą tęsknotę za sobą... Zdawało im się, że oto po długim niewidzeniu spotykają się znowu, — że znają się już dobrze i że nie trzeba im słów na wypowiedzenie tego, co ich dusze czują...

Wokoło nich stary bór szumi i gwarzy tajemną mową... Bieluchne dzwonki leśnej

konwali ślą słodką, upajającą woń... Pachną różowe wrzosi i lilowa macierzanka, — sosny dyszą balsamiczną wonią rozgrzanej żywicy... Powietrze skrzy się mnogością barwnych motyli i złotych owadów... i dźwięczy zmieszany gwarem ptaszęcych pieśni...

Orgia dźwięków, blasków i woni...

Anka śni na jawie...

Z podłoża wonnych mchów wykwita preczysta i królewska w zarysach, jak smukły kwiat białej lilii. Przechudne lilowe dzwonki leśne i delikatne pióra paproci tulą się w fałdy jej sukni. Gorący promień słońca przesiany przez koronkę świerkowych gałęzi, rozpląmienia purpurowy kwiat w zwojach ciemnych pukli.

Anka traci z wolna poczucie rzeczywistości. Ten przepojony masą blasków i woni wszechświat, jej rozświetlona dusza i On, stapiają się w jej umyśle w całość niewypowiedzianej szczęśliwości. Jak przez sen słyszy Jego głos:

„Z oczyma utkwionemi w Twe cudne źrenice, u stóp Twoich, o Pani — chciałbym usnąć na wieki... Lecz w tę drogę nieznaną niech uniosę, jako świetlane po Tobie wspomnienie, jedno przyjazne spojrzenie Twych

„A jednak czemuż dzisiaj dusze nasze  
W głębokiej się grają żalobie?...  
Czemu żal wszystkich jak żaloszne ptaszę  
Na świeżym kwili tym grobie?!”

— Bo sła odważnie w jasność zapatrzona  
przez mroków noc,  
siejąc naokół jak dobre nasiona  
ukochań moc!

Na niwie życia skrzętna pracownica  
aż po sam zgon  
niosła przed Bogu miłosierne lica  
swej pracy plon.

Ojczyzna, biedni, ognisko rodzinne,  
To znicz był ogniem żurny,  
Na którym gorzał, jak kadzidło płynne  
Jej duch ofiarny!

Toż, gdy dziś w ziemię musimy ją grześć,  
Zacnemu życiu Jej niech będzie część! —  
Janina Kossak-Pełęńska.

## Od Administracyi.

Dla P. T. Prenumeratorów, którzy  
zalegają z przedpłatą od 1. lutego b. r.,  
dołączamy do niniejszego Nru czerwone  
kartki i upraszamy tak tych prenumera-  
torów, jak i prenumeratorów, którym daw-  
niej kartki dołączyliśmy, a którzy mimo  
to zalegają z prenumeratą, o wyrównanie  
jej w ciągu bieżącego tygodnia, w razie  
bowiem przeciwnym będziemy zmuszeni  
wstrzymać im dalszą wysyłkę Tygodnika  
bez względu na niewywi i dasy z tego  
powodu, gdyż wprawdzie dajemy bezin-  
teresownie swą pracę i narażamy się na  
napaści, jednak papieru, druku i marek  
pocztowych nie otrzymujemy za darmo.

## KRONIKA.

„Sędziowie“ Wyspiańskiego na scenie  
w Sanoku. Dowiadujemy się, że kółko znan-  
nych w naszym mieście amatorów przygo-  
towało nader starannie dramat Wyspiańskie-  
go p. t. „Sędziowie“.

Przedstawienie odbędzie się sobotę dnia  
16. marca, a złoży się na nie Pan Benet,  
pełna humoru komedia Aleks. hr. Fredry,  
i „Sędziowie“.

Niemalą atrakcją dla publiczności bę-  
dzie zapewne wiadomość, że w roli Jonsa

wystąpi znana nam już z estrady koncerto-  
wej sympatyczna artystka p. Marya Ot-  
tówna, adeptka opery i uczennica szkoły  
dramatycznej prof. Gabrylskiego w Krako-  
wie. Dochód z przedstawienia przeznaczony  
w połowie na Koloniję leczniczą dla dzieci  
w Rymanowie, w połowie na „Drużynę Bar-  
toszową“. Nie wątpimy, że wobec znanej  
wysokiej humanitarnej działalności Kolonii,  
jak też równie sympatycznych celów „Dru-  
żyny Bartoszowej“, publiczność nasza zbie-  
rze się jak najliczniej przepędzić mile wie-  
czór i przyczynić się do wydatnego po-  
parcia wspomnianych instytucji.

**Nekrologia.** Niezmiernie przykry przy-  
chodzi nam spełnić dziś obowiązek, bo oto  
podzielić się musimy z naszymi Czytelnikami  
smutną wiadomością o śmierci ś. p. Wil-  
helminy Zaleskiej.

Najlepsza żona, najlepsza matka, ideal  
i wzór polskiej kobiety — odeszła z pośród  
nas, opuściła męża, który jej pomocy, osie-  
rociła dzieci, które jej opieki potrzebowwały.

Wiara nasza zabrania krytykowania nie-  
zbadanych wyroków Boskich i tylko to wstrzy-  
muje cisnąć się na usta okrzyk buntu, jak-  
kolwiek nie może powstrzymać pytania:  
dlaczego Ją właśnie dotknęło nielitościwe  
żniwo śmierci?

Dlaczego Ją właśnie?

Wszak mało jest na świecie ludzi tak  
potrzebnych dla rodziny i społeczeństwa, jak  
ś. p. Wilhelmina Zaleska.

Gdy mąż ciężką pracą zarabiał na chleb  
powszedni, ona wzięła na swe słabe ramio-  
na cały ciężar gospodarstwa domowego i co  
ważniejsze, wychowania dzieci. Jak je wy-  
chowywała, wiemy doskonale — była ich  
najlepszą i najczulszą matką, najlepszą na-  
uczycielką i przyjaciółką — była dobrym  
duchem i aniołem opiekuńczym domowego  
ogniska.

A wśród ciężkiej, szarej pracy codzien-  
nej nie zapominała o społeczeństwie polskiem,  
oddając się dla jego dobra z zapalem pra-  
cy literackiej. Kilka jej prac dotyczących  
ogólno-ludzkich tematów, a nacechowanych  
gorącym umiłowaniem Polski drukowała daw-  
na „Gazeta sanocka“, drukowaliśmy w na-  
szym Tygodniku i traktowały liczne kobiece  
czasopisma.

Ciężkiej choroby, jaka powaliła ją przed  
kilku tygodniami na łożo boleści, nie mógł  
zwalczyć wyczerpany trudami życia organizm.

Lampa życia zgasała, nie zgasł jednak  
duch Jej, bo ziarna wielkiej miłości Ojczyzny  
i ukochania najszczytniejszych ideałów za-  
czepione Jej ręką w sercach dzieci wydadzą  
plon stokrotny i odrodzi się duch Jej  
wśród nas.

Cześć pamięci zacnej kobiety Polki!

**Wieczór ku czci Konopnickiej.** Ruchli-  
wy zarząd sanockiego oddziału Uniwersytetu  
ludowego zgotował publiczności sanockiej  
prawdziwą biesiadę artystyczną urządzając  
w ubiegłą niedzielę przepiękny wieczór ku  
czci Konopnickiej.

Słowo wstępne wygłoszone przez znaną  
literatkę p. Janinę Kossak-Pełęńską, wspa-  
niała deklamacya p. Czesława Krzyżanow-  
skiego, gra pianistki p. Kowalskiej, uczeniej  
prof. Lalewiczki, i śpiew barytonowy p. Neu-  
müllera, ucznia prof. Dianego, składały ca-  
łość noszącą wybitne artystyczne piętno.

Szczególniejszy poklask zyskała dekla-  
macya sławnego lwowskiego recytatora p.  
Krzyżanowskiego, który oprócz kilku utwo-  
rów Konopnickiej wygłosił nad program  
Or-Ota „Samosierra“ i Ujejskiego „Marsz  
żałobny“, ten ostatni przy dźwiękach szope-  
nowskiego marsza.

Niemiejsze uznanie znalazła gra panny  
Kowalskiej, która przedstawiła się jako do-  
skonala pianistka.

Wykonanie koncertu Areńskiego na dwa  
fortepiany (przy drugim fortepianie p. Ko-  
walska ze Lwowa), jak również wykonanie  
części waryacji na temat kolędy „W żłobie  
leży“ Brzezińskiego było wprost znakomite.

Publiczność jak zwykle nie dopisała tak,  
że sala świeciła rzędami pustych krzeseł.

Nie szkodzi — za to przedstawienia ki-  
nemografu są stale przepełnione — widać,  
że zaspokajają zupełnie „artystyczne“ po-  
trzeby sanockiej publiki.

**Protesty przeciw wyborom do Rady**  
miejskiej zostały ostatecznie definitywnie  
zalatwione.

Namiestnictwo unieważniło tylko wybór  
dwóch radnych II. Koła, Chemie Günsberga  
i Herscha Zellera, zatwierdzając zresztą  
resztę mandatów wszystkich trzech Kół wy-  
borczych.

Uzupelniające wybory, dokonane zosta-  
ną w najbliższym czasie i jest niezłomna  
nadzieja, że już wkrótce ukonstytuuje się  
przecie raz nowa rada miejska.

Wszyscy, bez wyjątku oczekujemy tego  
upragnieniem.

**Składki na budowę kościółka w Ciśnie**  
ustaly zupełnie, chociaż kościółek ten jest  
tak koniecznie potrzebny dla ratowania od  
utonięcia w morzu ruskiem setek polskich  
dusz. Uważamy, że o b o w i ą z k i e m każdego  
Polaka jest przyczynienie się do powstania  
zbożnego dzieła choćby najdrobniejszym  
datkiem.

Mamy pieniądze na przyjemności, zabawy,  
miejmyż i na polskie cele publiczne.

Datki przyjmuje Kram T. S. L. w Sa-  
noku.

smutnych, w dal tęsknie patrzących oczu...“

Mijają dnie i tygodnie, a Ance życie snem  
się wydaje. Cały jej świat skupia się w Nim,  
w tym ukochanym, w tym wysnionym. Swą du-  
szą promienia, przepelnioną niemiejskim  
szczęściem ściela mu pod nogi, jak wonny  
kobierzec ukwieconej z wiosną łąki.

Chwilami jednak przychodzi refleksya —  
i Anka zadaje sobie pytanie: „To terazniej-  
szość, chwila bieżąca... A później? Czyż  
zechce On, pan możny i bogaty, dziedzic  
wielkiego imienia wprowadzić mnie, biedną  
dziewczynę, pod dach herbowego pałacu, z  
mianem swej żony?”

I pod wpływem tej refleksyi drży i  
kurczy się jej dusza, jak biedne, żaloszne  
piskie, wytrącone z gniazda w słotny, ponu-  
rny dzień jesienny. A jakby na większą  
udrękę przychodzi jej na myśl zasłyszane  
kiedyś od Niego słowa:

„Jedynie bezinteresowna, niekrępowana  
światowymi węzłami miłość, powinna łączyć  
dwa, rozumiejące się jednostki. Małżeństwo  
jest grobem miłości.“

I Anki podobnie oblicze powleka się  
mgłą szarą, a beznierne smutne oczy patrzą  
w dal bezradnie...

Lecz wnet siłą woli odpędza złowrogię,  
trapiące myśli, wywołuje przed oczy wizję  
swego rycerza z bajki i wyciąga do niej  
dłoń, jak dziecko do upragnionej a dla  
niego niedostępnej zabawki. Słodki uśmiech  
wraca na jej purpurowe wargi i Anka śni  
dalej swój cudny sen na kwiatach...

Bo Anka kochała...

W szarej godzinie wieczornej zadumy  
stanął przed nią wytworny jak zawsze, i po-  
chylając głowę w poprawnym ukłonie, prze-  
mówił:

„Przyszedłem Cię Pani pożegnać...  
Wkrótce wyjeżdżam.“

Tylko tych kilka słów i — nic więcej.  
Co? Jak? Dlaczego? przebiega błyskawicą  
przez głowę Anki. I nagle pojmuje wszystko.  
Jej cudne bezradne oczy dziecka rozszerzają  
się w śmiertelnej trwodze... białe ręce wy-  
ciąga przed siebie, jakby odepchnąć chciała

od siebie ten pewnik. Chce spojrzeć w Jego  
oczy, lecz gęsta mgła przysłania jej wzrok...  
Zdaje się jej, że oto budzi się z rozkosznego  
snu, w którym przebywała w zaczarowanej  
krajinie wiecznego szczęścia i miłości... — a  
brutalna ręka rzeczywistości chwytą ją za  
włosy i ciągnie ku ziemi.

Krwawy plomyk lampki migoce przed  
obrazem Najświętszej Dziewicy i napełnia  
mroczny pokój tajemniczym półświatłem...

Przez otwarte okno zalatuje upajająca  
woń skoszonego siana...

W krzaku przekwitających róż ukryty  
słówek zawodzi nieśmiertelną pieśń miłości...  
Z głową wtuloną w poduszki Anka łka roz-  
pacznie...

To Życie przeszło koło niej i dotknęło  
ją swoją szorstką dłonią.

## Wasze zdrowie

odzyskacie! Osłabienie Wasze i boleści znikną, Wasze oczy, nerwy, mięśnie, ścięgna będą silne, sen zdrowy,  
ogólny Wasz stan zdrowia znowu się polepszy, gdy użyjecie prawdziwego Fluidu Follera z marką „Elsafluid“.

Posłuchajcie naszej rady, spróbujcie i zamawiajcie próbną tuzin za 5 koron franco. Wytwórca jest tylko aptekarz E. V. Feller, w Stubicy,  
Elsaplaz Nr. 260. Kroacya.

**Uroczysty obchód** ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Zygmunta Krasińskiego urządził jutro Czytelnia uczniów gimnazjalnych.

Program obfity i urozmaicony i tak: 1. Słowo wstępne; 2. a) Górnoślązak: Polonez „Dalej hej polskiego“, chór; b) Sierosławski J.: Marsz „Gdy nam koledzy sprzyja pogoda“, chór z akomp. fort.; 3. Cyrbes W.: a) „Sen nocy letniej“, kwartet głosowy; b) „Kofysanka“, kwartet głosowy; 4. Deklamacja; 5. Weber: Sekstet smyczkowy z fortep. uwertura z op. „Wolny strzelec“; 6. Sierosławski J.: a) „Za moich młodych lat“, chór; b) Polonez: „Dopokąd polskiej pieśni ton“ chór; 7. Trio smyczkowe z fortep. Mendelssohn op. 64. 8 a) A. Münchheimer: Góral; b) St. Monuszko: Mazur z op. Halka“ chór; 9. Irydion, cz. III. scena 3. Cz. IV., dwie sceny końcowe. W przerwach przygrywać będzie orkiestra gimnazjalna. Dochód przeznaczony na Bursę jubileuszową i na Tow. „Pomocy naukowej“. Początek o g. 7. wiecz.

Spodziewać się należy, że w obchodzie wezmą udział wszystkie bez wyjątku stery polskiego społeczeństwa sanockiego.

**T. S. L.** Walne zgromadzenie członków sanockiego Koła Towarzystwa Szkoły ludowej odbędzie się w sobotę dnia 16. marca, b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali Rady miejskiej.

**Z sali sądowej.** W bieżącym miesiącu odbędą się przed Sądem obwodowym w Sanoku dwie interesujące rozprawy.

W dniu 19. marca rozprawa przeciw Ignacemu Haduchowi i Władysławowi Gołkowskiemu, znanemu „królowi naftowemu“, o zbrodnię oszustwa, zaś w dniu 22. marca rozprawa przeciw Drowi Chotinerowi i N. Kukisowi o zbrodnię przepustu lekarza wojskowego.

Z obu rozpraw podamy wyczerpujące sprawozdanie.

**Walne zgromadzenie** Stowarzyszenia rękodzielniczo-przemysłowego w Sanoku odbędzie się w sali obrad Rady miejskiej w dniu 20. marca b. r. o godzinie 3. po południu.

**Ukraińcy hulają.** Wczoraj rano byliśmy świadkami brutalnego napadu, jakiego dopuścił się na ulicy Kościuski redaktor „Pidhirskiego dzwina“ Szpytko na osobie profesora Kowalowa. Zranionego p. Kowalowa opatrzyli lekarze sądowi, a osobą wojewniczego redaktora zajęli się sąd.

Ukraińcy na każdym kroku stwierdzają, że są duchowymi spadkobiercami Gontów i Żelaźniaków i że dla nich jedynym argumentem jest rewolwer, nóż i pałka.

**Tanie pieczywo.** Najtańsze pieczywo znajdują młode hajdamaki w ukraińskiej bursie. — Zarząd pobiera bowiem na kredyt pieczywo w „Przyszłości“, a gdy przychodzi do płacenia, pokazuje piekarni figę twierdząc, że zarząd się zmieni, a za długi zaciągnięte przez dawny zarząd, nowy nie odpowiadają.

Niemą to jak hajdamacka etyka.

**Składki.** Zamiast kwiatów na trumnie ś. p. Wilhelminy Zaleskiej złożyli za pośrednictwem naszej Redakcji na rzecz Tow. ś. Wincentego a Paulo: Rodzina Fuchsów 20 K., Dr. J. Jabłoński 10 K., Antonina Skałkowa 10 K., Wilhelmowie Szomkowie 15 K., Antonowie Toeglowie 6 K., Elżbieta Vetulani z dziećmi 5 K.

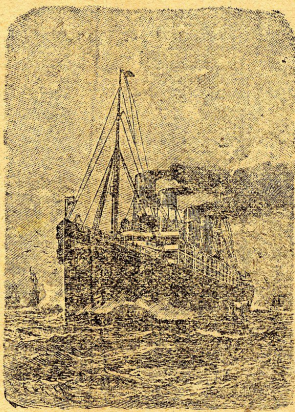
Tow. Eleuterya na książeczkę Kasy oszczędz. m. Sanoka 10 K. na „dom bezalkoholowy“.

**Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.**

## Willa w Sanoku.

w najnowszym stylu zbudowana, składająca się z 6 pokoi, kuchni, łazienki, spiżarki, z wszystkimi przynależnościami wraz z ogrodem warzywnym i kwiatowym z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomość w Redakcji T. Z. S.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

## BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

**ZYGMUNT KIESZKOWSKI**

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla

Galicji Zachodniej

**SANOK**

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedają kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

## OGŁOSZENIE!

Gmina miasta Sanoka ma do sprzedania

po cenach bardzo umiarkowanych

**parcele budowlane na „Wójtostwie“.**

Plan parcelacyjny można przegłądać w miejskim Urzędzie budownictwa.

Kierownik tymczasowego Zarządu:

**Feliks Giela.**

## OGŁOSZENIE.

Dnia 11. marca b. r.

o godz. 10. przed połudn.

odbędzie się

w biurze Wydziału powiat. w Sanoku

**publiczna licytacja**

na dostawę szutru na drogi w powiecie.

Szczegółowe warunki przegłądać można w godzinach urzędowych w biurze Wydziału powiatowego.

Wydział powiatowy.



## Stały Teatr elektryczny

W SANOKU.

Program na 10. marca b. r.

1. Z Tryestu do Portorose (zdjęcie z natury).
2. Lemke sprzedaje gazety (farsa).
3. KREW CYGAŃSKA (dramat w 3. aktach).
4. Ojciec Nauke i jego syn (komedynie).
5. Fabrykacja glinki (naukowe).
6. ? ? ?
7. Wielbiciel Napoleona (wesolo).

Ceny wstępu: Miejsca I. 1 K., miejsca II. 80 h., III. 60 h., dla pp. Studentów, Wojska i dzieci niżej 10 lat na III. miejsca zamiast 60 h. tylko 30 h.

Początek przedstawień o 3, 1/2 i 8. wiecz.

## Wiele zarobić

i łatwo mogą osoby sumienne i wymowne, które mają większe znajomości lub odwiedzają ludzi prywatnych. Gotówka i doświadczenie zbyteczne. Zacząć można od zaraz. Kobiety nie wykluczone. Szczegóły bezpłatnie.

Adres: Postschliessfach 254. Poznań-Posen.



## PRZESTROGA!



Znakomitym środkiem przeciw kaszlowi, carypce, astmie, zaflegmieniu i t. d. są

**Cukierki z alpejskich sosen „PICEA“.**

Jak wszystko co dobre, bywają naśladowane bardzo często także i te sosnowe cukierki, a często dopuszczają się naśladowania firmy, które nie mając żadnego chemicznego wykształcenia, nie są w stanie zapewnić swym wyrobom czystości, skuteczności, a ewentualnie także nieszkodliwości.

Jeżeli przeto chcecie mieć na wszelki wypadek pewnie działający środek domowy przeciw kaszlowi i t. d., używajcie tylko alpejskich sosnowych cukierków opatrzonych słowem „Picea“ i marką ochronną „Globus z krzyżem“ jak powyższa odbitka, gdyż oba są prawnie zastrzeżone.

Dostać można prawie we wszystkich aptekach, drogeriach i w tym podobnych handlach, w pudełkach po 20 i 50 halerzy.

**Nowy dobry środek przeciw kaszlowi** specjalnie dla dzieci stanowi „Miód z alpejskich sosen „Pimel““. 1 Flaszka K. 1.20.

Skład główny: „ZUM SAMARITER“ Graz, Sockstrasse 14.